

# Kazanie konfederackie



HENRYK RZEWUSKI

PAMIĄTKI SOPLICY<sup>1</sup>

## Kazanie konfederackie

Było to roku 1769, czwartego listopada, w sam dzień świętego Karola, a tak pamiętam, jakby to się działo onegdaj<sup>2</sup>. Słuchaliśmy mszy świętej w kościele ojców bernardynów w Kalwarii; kościół był jak nabity szlachtą, której mnóstwo panów przewodniczyło. Siedzieli w ławach książę Karol Radziwiłł, wojewoda wileński, solenizant, i Potocki, podczaszki litewski, i Potocki, wojewoda kijowski, i Pac, starosta ziołowski, marszałek jeneralny<sup>3</sup> konfederacji i Rzewuski, chorąży litewski, a któż wymieni wszystkich tych panów? I na sejmach więcej ich nie widać; oni siedzieli w ławach, a my stali, ba, nie tylko my, ale i urzędnicy nawet stali, bo do ławek niełatwo było się docisnąć. Po mszy świętej ksiądz Marek, karmelita, na którego cuda zacni ludzie patrzali, zaintonował: *Te Deum laudamus*<sup>4</sup>, a my szlachta śpiewali wtór i niektórzy panowie nawet; wszyscy śpiewaliśmy ochoczo, bo też było za co Panu Bogu dziękować. Przed czterema<sup>5</sup> dniami w sam dzień Wszystkich Świętych<sup>6</sup>, jak na wiązanie<sup>7</sup> JJ. OO. i JJ. WW.<sup>8</sup> panom, nie zapominając i o nas szlachcie, pan Kazimirz<sup>9</sup> Puławski, starosta warecki, porządnie był wytlukł<sup>10</sup> Moskwę pod Lanckoroną i aż do Myślenic Szuwarowa gnali, a i ja tam swoim nie szkodził, co mnie trochę zaszczytu i nieco nieprzyjemności przyniosło, jak się o tem<sup>11</sup> powie. Po hymnie wstąpił ojciec Marek na ambonę; my wszyscy natężyli uszów: raz że i łaknąć trzeba za słowem bożem<sup>12</sup>, po wtóre byliśmy ciekawi, co też powie z powodu rocznicy urodzin JO. księcia Karola Radziwiłła, co był pan wielki, pobożny, dobrodziej szlachty i filar naszej barskiej konfederacji, a którego w dniu tym przepomnieć<sup>13</sup> nie zdawało się nam, aby było do rzeczy. Przeżegnał się ojciec Marek i tak powiedział:

— Święty Jan Ewangelista mawiał: „Dziateczki! Kochajcie jedni drugich”, a ja wam to mówię, a raczej wymówię, że tak nie robicie. „Kochamy ojczyznę!” mówicie, a między sobą żyjecie w ciągłych swarach! Piękna to miłość ziemię kochać, a z ziemianami się wadzić; a wy, panowie naczelnicy tej konfederacji pod hasłem wiary i wolności zawiązanej, zamiast cobyście mieli dobry przykład dawać szlachcie, to albo sami ogień tworzycie, albo do gotowego drewna przykładacie. Czyż wy usadziliście się znękać cierpliwość i miłosierdzie boże, aby inne narody nauczyć, ile to trzeba grzechów, żeby aż ojczyznę zatracić? Wy się cieszyacie wygraną pod Lanckoroną, a ja się smucę, bo ten dar boży będzie wam powodem nowej Boga obrazy; powiększy waszą pychę, waszą swawolę, waszą rozpustę! A kiedy bieda was nie poprawi, cóż to będzie z pomyślnością? „Lękamy się Boga” mówicie; „za wiarę, za biskupów wziętych walczymy i krew przelewamy”. Bodajby tak! A to

<sup>1</sup>Pamiętki Soplicy — pierwotny tytuł brzmiał: *Pamiętki J. Pana Seweryna Soplicy, cześnika parnauskiego* [przypis edytorski]

<sup>2</sup>onegdaj (daw.) — przedwczoraj. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>jeneralny (daw.) — generalny. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*Te Deum laudamus* (łac.) — Ciebie, Boga, chwalimy. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>czterma — dziś: czterema. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>Wszystkich Świętych — święto katolickie obchodzone 1 listopada. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>wiązanie (daw.) — podarunek imienninowy. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>JJ. OO. i JJ. WW. — skrót od lm: Jaśnie Oświeceni i Jaśnie Wielmożni (tu: w C.). [przypis edytorski]

<sup>9</sup>Kazimirz a. Kazmirz — Kazimierz; zapis fonetyczny wymowy powszechnej we wschodnich województwach daw. Rzeczypospolitej. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>był wytlukł — daw. czas zaprzeczony. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>tem — daw. forma N. i Msc. lp zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: tym. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>bożem — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: bożym. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>przepomnieć (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

co się u ciebie zrobiło na obiedzie dzień trzeci temu, JW. marszałku lubelski? Jak dwóch rotmistrzów związku twojego powadziło się, kiedy zapomniawszy o Bogu, z cierpkich przymówek przyszło do odgrażania się, do korda: to ty, marszałku, co byś miał mitygować, godzić, bronić nareszcie już nie jako wierny katolik, ale przynajmniej jako poczciwy gospodarz: co żeś uczynił najlepszego? Toś sobie z tego zabawkę robił! Toś drugich panów zapraszał, ażeby byli świadkami, jak się Lubelczycy tęgo w kordy biją. A o cóż to się bili? O honor Najświętszej Panny, o wypędzenie intruza, którego syzma<sup>14</sup> na stolicy naszej przemocą usadowiła? Nie, o głupstwo, aby wam, panowie, czas przyjemnie schodził. Krew szlachecka dla pańskiej zabawy niech płynie! Tak to niegdyś w Rzymie, nim papież nastali, bawili się pogańscy panowie, patrząc, jak szermierze się zabijają. A i ci przecie krew szlachecką szanowali: bo szermierze byli brańcy narodów Rzymowi obrzydłych, ale nie szlachtą rzymską. Otóż to wasza wolność! Wasza równość! Wasza wiara! Wkrótce ja pożegnam was; powrócę do klasztoru berdyczowskiego, z którego bodajbym nigdy był nie wyszedł! A tam będę błagał Najświętszą Pannę za sobą; tak, za sobą, bo same patrzanie<sup>15</sup> na wasze grzechy zmazało duszę moją. To wy Ją nazywacie Królową? Pięknych Ona ma z was poddanych! Dziewica przeczysta i panieńskiego serca ma panować nad wszetecznikami i burdami? Złoży Ona wkrótce niegodną koronę, a wy raczej Lutra królem, a syzmę<sup>16</sup> królową ogłoście. To będą godni was panowie, jacy poddani, tacy monarchowie! A więcej nie powiem wam, niegodny sługa boży.

To wyrzekłszy, zszedł z ambony i przed wielkim ołtarzem ukłękawszy, zaczął śpiewać *Przed oczy Twoje, Panie*. Wszyscy stali jak wryci; nie mogłem widzieć, co się natenczas działo z JW. Granowskim, marszałkiem wielkim lubelskim, ale jak mi później mawiał pan Mikołaj Morawski, natenczas porucznik pancerny księcia Karola Radziwiłła, który w asystencji stał przy jego ławce, że pan Granowski tak się pocił, jak gdyby w łaźni siedział, a przecie to był czwarty listopad i dobry przymrozek na dworze; taki mu był wstyd. A nie bez słuszności; bośmy wszyscy wiedzieli, o co rzecz. W sam dzień zaduszny zaprosił był na obiad obozowy panów i urzędników, i tych, co się dnia poprzedniego popisali pod Lanckoroną, co i mnie dało wstęp do jego stołu, a swoich Lubelczyków wszystkich. Otóż między nimi był pan Snarski, tęgi jeździec, nie ma co mówić, i łebski w potyczce, ale zwłaszcza przy kielichu wielki kłótnik. Już to on i do mnie u stołu strzelał przymówkami, ale ja, szanując gospodarza i dostojnych gości, wszystko mimo siebie puszczałem, raczej przysłuchując się dyskursom znacznych, niżbym się miał oglądać na jakąś taką przymówkę. Tak tedy nie doczekawszy się ze mną zwady i innych na próżno tentując<sup>17</sup>: aż na koniec dostał, czego żądał, od jednego ze swoich. Pan Bolesta, *Mańkutem* przezwany, lubo<sup>18</sup> opodał od Snarskiego siedział, usłyszał, iż ten się odezwał: *Wiwat powiat urzędowski, czolo województwa lubelskiego!* A że był ziemianinem łukowskim, markotno mu się zrobiło i to mu wymówił. Od przymówek do wymówek. Jak zaczął ich podjudzać JW.<sup>19</sup> marszałek i JO.<sup>20</sup> książe wojewoda, przyszło do tak grubych wyrazów, że zgroza było słuchać: a z tego gospodarzowi jeszcze większy śmiech. Wyszli z izby: a porwawszy się do szabel, przy nas bić się zaczęli. Urzędowczycy swego, Łukowczanie swego, a JW. marszałek obudwóch<sup>21</sup> zagrzewał. Ślicznie się obadwa<sup>22</sup> składali; Panie Boże, przyjm to za żart, aż miło było patrzeć! Ale na koniec silnie po łbie dostał Snarski; jak długi padł krwią obłany. Myśleliśmy, że już po nim, ale jakoś przyszedł do siebie; a potem cerulik<sup>23</sup> tameczny<sup>24</sup> jak zaczął mu chleb z solą do rany przykładać, a krew puszczać z ręki: cierpiał ci on jak w czyscu<sup>25</sup>, alem go jeszcze kilkanaście lat potem widział na kontraktach dubieńskich wojskim urzędowskim, z głęboką kresą, ale zdrowego i opamiętałego. Jak ludzie mówili,

<sup>14</sup>syzma — schizma. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>same patrzanie — dziś: samo patrzanie. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>syzma — dziś: schizma; tu: o prawosławiu. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>tentować (daw.) — kusić; wystawiać na próbę, próbować. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>lubo (daw.) — choć. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>JW. — skrót od: jaśnie wielmożny. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>JO. — skrót od: jaśnie oświecony. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>obudwóch — dziś: obydwu. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>obadwa — dziś: obydwaj. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>cerulik — właśc. cyrulik; osoba zajmująca się daw. czynnościami higienicznymi i medycznymi: goleniem, stryżeniem, kąpielą, czyszczeniem uszu, puszczeniem krwi, rwaniem zębów itp.; balwierz. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>tameczny — dziś raczej: tamtejszy. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>w czyscu — dziś: w czyścú. [przypis edytorski]

bardzo był szacowany w swoim powiecie; a co się zrobiło z Bolestą, prawdziwie do dziś dnia nie wiem: ale dawno musiał umrzeć.

Wracam do swego. Ksiądz Marek śpiewał, ale sam jeden; bo my wszyscy tak się zadumali, że muchę by można usłyszeć, lubo<sup>26</sup> nas była ćma<sup>27</sup>, bo żaden z kościoła nie wyszedł. Ksiądz Marek po odśpiewaniu pieśni, znowu na ambonę powrócił: co nawet starych zadziwiło, bo nikt nie słyszał, aby kiedykolwiek ksiądz lub zakonnik jednego poranku dwa razy kazał. Dosyć, że ksiądz Marek powróciwszy na ambonę, tak mówił:

— W piersi uderzyć się muszę, że w dniu urodzin i imienin twoich, JO. książe, wojewodo wileński, dostojny wodzu naszego związku, zdawałem się na chwilę o tobie zapomnieć. Twoje i twoich przodków zasługi, poświęcenie się twoje dla ojczyzny, miłość szlachty i ta żywa wiara, którą ci Bóg pomimo twoich błędów zostawuje, warte, ażebym się z tego przed obliczem was wszystkich skruszył. Dam ci więc w dniu tak dla ciebie, a więcej jeszcze dla nas uroczystym wiązanie<sup>28</sup> najdroższe: bo go nigdzie nie otrzymasz, jeno w domu bożym! To jest prawda, że jako prawy Polak gościnne i uczynne twoje serce żadnej korzyści mieć nie chce, z której byś drugim udziału nie zrobił. Wielce mnie pochwalisz, że w tej prawdzie, w tem<sup>29</sup> wiązaniu tobie ofiarowaniem<sup>30</sup> inni dostojni koledzy twoi swój także udział otrzymają. A jeżeli ciebie i kolegów twoich nie przekonam, że to, co mówię, jest prawdą: każdemu z was wolno mię zawstydzić, mieniać mnie kłamcą. Bóg często dla korzyści drugich niegodnym sługom swoim wielkie rzeczy objawia. W tym względzie doświadczałem i ja Jego łaski. Oto rok siódmy temu, gdy w celi mojej, gorzko płacząc nad ojczyzną, modliłem się, ujrzałem anioła Polski. Widziałem jego tak, jak na was przytomnych patrzę; a Bóg raczył udzielić siły, żem mógł znieść oblicze tego mocarza niebieskiego. Wiele on rzeczy mnie powiedział, których objawić mi nie wolno; ale to co mi się godzi, to wam powiem bez ogródki: bo anioła rzecz ani szlachcica, ani pana, ani króla nawet obrazić nie może: wszak każdy jest kmieciem przed nim. „Marku — powiedział mi anioł — źle się dzieje z ojczyzną twoją. Nierząd ją zgubi. Wszyscy pragną rządu, a żaden z pocziwych rządzić nie chce. Król Sas, którego wszyscy kochają, a nikt mu nie pomaga, lada dzień zamieni koronę doczesną za wieczną; i będzie to, co jest; rząd leży na ziemi, a nikt się schylić nie chce, aby go podjął. Pod różnemi<sup>31</sup> postaciami do wszystkich waszych panów udawałem się; zawsze ta sama odpowiedź: przebrzydłe domatorstwo, nalogowe lenistwo. Byłem u Radziwiłła, wojewody wileńskiego; mówiłem, błagałem: «Jedź do Warszawy! Zajmij się rządem! Cała Litwa twoja! Ratuj ojczyznę!...». Aż płakał, tak się rozczulił: «Ja z torbą pójdę — powiedział — a niech ojczyzna będzie cała». «Ale tu nie idzie o ofiary z majątku lub narażania życia; siedź w Warszawie i zajmuj się rządem.» Oto wiesz, com wycisnął na koniec? — «*Panie kochanku*, ja będę w Warszawie rządził, a mnie pan Michał Reytan w Nalibokach wszystkie moje niedźwiedzie wybije». — Udałem się do wojewody kijowskiego. Pan obszernych włości i co by je chętnie dla ojczyzny poświęcił; ale *uczciwszy uszy*, jakże to siedzieć w Warszawie, kiedy to człowiek przywykł po kilka dni ciągle z panem miecznikiem Ciesielskim pić w Szorstynie, kiedy pani wojewodzina myśli, że mąż folwarki objężdża? — Byłem u marszałka Mniszcha. Nie może! Kocha ojczyznę, ale «*świnia bura*, rządząc, nie można mieć processów, a jakże żyć bez codziennych konferencji z jurystami?» — A pan Wielopolski, krajczy koronny, kocha ojczyznę, ale «*bała bała*, jak zasiądę się w Warszawie, kto będzie dyspozytorów co sessji do roboty napędzał?» — A pan Krakowski? — «*Moja panno*, niech no się obmuruję w Białymstoku, to i o ojczyźnie pomyślę». — A Książe Sanguszko, starosta szerkaski? — «*Mopanie*, ja będę siedział w Warszawie, a moje stado w Sławucie sparszywieje». — Otóż taka wasza miłość ojczyzny i dlatego tułacie się, żeby odzyskać, coście dobrowolnie utracili. Niechże to za naukę wam posłuży nadal i waszym potomkom: płońcie na desce, kiedy już wygodny okręt przez niedbalstwo wasze odbiegł od lądu. A przynajmniej teraz zaklinam was w imię Chrystusa, nie ustawajcie w przedsięwzięciach waszych; może was

Ksiądz, Anioł, Wizja,  
Polska, Szlachcic, Interes,  
Ojczyzna

<sup>26</sup>lubo (daw.) — choć. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>ćma (daw.) — mnóstwo. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>wiązanie (daw.) — podarunek imieninowy. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>tem — daw. forma N. i Msc. lp zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: tym. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>ofiarowaniem — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: ofiarowanym. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>różnemi — daw. forma N. i Msc. lm przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: różnymi. [przypis edytorski]

Bóg pobłogosławi pomyślnością; a w przeciwnym nawet razie, żadna wasza usilność dla ojczyzny straconą nie będzie. Myślcie w Bogu o ojczyźnie, ale tak czyńcie, jakby ona jedynie od was zależała”.

Mówił ów ksiądz Marek wiele jeszcze innych rzeczy pięknych. Plakaliśmy, a razem pocieszailiśmy się. Myślałem, że panowie, których wytknął, rozsierdzą się na niego; ale nie. Owszem, każdy z nich wychodzącego uprzejmie powitał i w rękę pocałował, a solenizant na obiad zaprosił: gdzie, jakem się później od pokojowych dowiedział, kolejnym kielichem wszyscy panowie zdrowie księdza Marka spełnili.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pamiatki-soplicy-kazanie-konfederackie>

Tekst opracowany na podstawie: Henryk Rzewuski, Pamiątki JPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego, przedm. Stefan Witwicki, wydanie A. Jełowickiego i spółki, Paryż 1839

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Karolina Koziół, Marta Niedziałkowska, Weronika Trzeciak.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.